

dr hab. Marcin Wołoszyn Prof. UR

Rzeszów-Lipsk, 29 IX 2022

Instytut Archeologii UR, Rzeszów

Leibniz-Instytut Historii i Kultury Europy Środkowej i Wschodniej (GWZO), Lipsk

e-mail: marcinwołoszyn@gmail.com

Recenzja rozprawy doktorskiej

Pauliny Florjanowicz pr. *Archeolodzy polscy wobec nazizmu i stalinizmu*

(Promotor: Profesor dr hab. Andrzej Buko)

Przedmiotem mojej recenzji jest studium Pani magister Pauliny Florjanowicz, przygotowane pod kierunkiem Profesora dr hab. Andrzeja Buko, a poświęcone zagadnieniu *Archeolodzy polscy wobec nazizmu i stalinizmu*.

Praca obejmuje okres od 1918 do 1956 roku z naciskiem na lata 1939-1956 (s. 6)¹. Celem Pani Pauliny Florjanowicz była „analiza wpływu nazizmu i stalinizmu na polską archeologię poprzez zbadanie postaw archeologów wobec obu totalitaryzmów oraz przedstawienie konsekwencji ich wyborów dla rozwoju tej dyscypliny w Polsce” (s. 6). Autorka koncentruje się na biografiach poszczególnych osób, na ich decyzjach, choć zaznacza, że chodziło Jej także o wpływ samej ideologii komunistycznej na naukę polską, pisze bowiem: „[...] analiza publikacji powojennych pozwala obserwować zmieniające się trendy i stopniowo rosnący wpływ narzuconej ideologii marksistowskiej. Ocena tego, na ile ów wpływ był realny, a na ile były to działania o charakterze stricte deklaratywnym, jest jednym z zadań badawczych niniejszej rozprawy” (s. 18).

Opracowanie liczy 317 stron (w tym 11 rycin) i składa się z siedmiu rozdziałów w których kolejno zaprezentowano: 1). stan badań i bazę źródłową; 2). relacje archeologia / polityka w II RP; 3). losy polskich archeologów pod okupacją niemiecką; 4). ich losy pod okupacją sowiecką; 5). i 6). odpowiednio, dzieje naszej dyscypliny we wczesnym i „klasycznym” okresie stalinowskim (wraz tzw. odwilżą). W części siódmej zamieszczono podsumowanie i wnioski, po których następują (nienumerowane) zestawienie rycin, bibliografia i streszczenia w języku polskim i angielskim.

¹ Numery stron przytaczane bez podawania tytułu opracowania odnoszą się do recenzowanego studium Pauliny Florjanowicz.

Już na wstępie chciałem zaznaczyć, iż bardzo wysoko oceniam sam pomysł przygotowania opracowania na temat postaw polskich archeologów wobec obu dwudziestowiecznych systemów totalitarnych. Jak zauważa Autorka (s. 6-7) Polska, jej obywatele doświadczyli grozy, tak nazizmu, jak i komunizmu i ważna jest nie tylko rekonstrukcja dziejów naszej dyscypliny w tym okresie, ale i ujęcie komparatystyczne prezentujące postrzeganie przez polskich archeologów ideologii rządzących tak w Berlinie, jak i w Moskwie.

Nie jest to być może najważniejsze, ale zwraca uwagę bardzo dobry styl Autorki, która – pisząc wszak o najsmutniejszych kartach dziejów Polski i o największych zbrodniarzach w historii ludzkości – czyni to w sposób wyważony i stonowany, co zdecydowanie ułatwia odbiór pracy².

Poniżej zamieszczam uwagi / komentarze do poszczególnych wątków w kolejności w jakiej się one pojawiają w recenzowanym studium. Na zakończenie postanowiłem odnieść się do kilku bardziej generalnych kwestii. Uwagi krytyczne nie są dowodem na moją zgryźliwość, ale mają służyć przygotowaniu przez Autorkę możliwie najlepszej publikacji książkowej.

*

We wstępie do opracowania Autorka zastanawia się nad źródłem zależności archeologii od polityki, stwierdzając przy tym, że „związki archeologii z polityką *nolens volens* istniały od zawsze” (s. 9). Trafnie Paulina Florjanowicz przywołuje Bettinę Arnold, która podkreśla, że „w przypadku archeologii, w której interpretacja odgrywa bardzo ważną rolę, stosunkowo łatwo jest wybrać korzystne dla danej ideologii dane i zrobić z nich użytek” (s. 7). Autorka podkreśla dalej, iż przeszłość stała się ważna w XIX wieku, jak pisze „władcy uformowanych w XIX wieku państw narodowych doskonale zdawali sobie sprawę z roli, jaką badanie starożytności może odegrać w umacnianiu tożsamości obywateli i wspierali rozwój takich dziedzin jak muzealnictwo czy archeologia” (s. 9). Dawna Rzeczpospolita padła ofiarą ponadnarodowych imperiów (Habsburgów, Hohenzollernów i Romanowych) i dlatego byłoby warto wspomnieć w tym miejscu o procesie *nacjonalizacji* owych imperiów (zwłaszcza niemieckiego i rosyjskiego)³. Do spostrzeżeń autorki dodałbym uwagę o kosztowności badań archeologicznych. W odróżnieniu od historyka archeolog nie jest w stanie przeprowadzić swych badań jedynie w zaciszu własnej pracowni. By odkopać Pompeje czy Biskupin i

² Przykładowe drobne błędy (nieistotne przy ocenie pracy): s. 54: o Sawickim „W 1905 roku uczestniczył w strajku”. Należałoby tu wyjaśnić, że chodzi o szereg akcji z 1905 r. (rewolucja 1905 roku) / s. 56: wykłady Krukowskiego na Politechnice Warszawskiej na pewno nie miały miejsca w 1992 r.

³ Por. S. Berger, A. Miller (red.), *Nationalizing Empires*, Budapest-New York 2015.

przekształcić je w muzea potrzebne były i są konkretne rozwiązania z zakresu prawa własności, ale i środki finansowe. Źródłem regulacji prawnych gwarantujących ochronę zabytków oraz źródłem pieniędzy na ich badania było i jest państwo, co tłumaczy (ale nie usprawiedliwia!) archeologów zabiegających o życzliwość polityków / urzędników publicznych. Warto przypomnieć w tym kontekście o egipskiej wyprawie Napoleona, której towarzyszyli naukowcy, w tym archeolodzy. Wyprawa przyczyniła się do budowy określonej formy postrzegania w Europie orientu⁴, ale i wytyczyła model uprawiania archeologii – jako kolonialnego przedsięwzięcia finansowanego i wspieranego na wiele sposobów przez (bogate, zachodnioeuropejskie) państwa takie jak Francja, Wielka Brytania czy wreszcie Niemcy.

Przygotowując rozprawę Autorka wykorzystała szerokie spektrum źródeł. Dużą rolę odgrywają wspomnienia (s. 14-16) Józefa Kostrzewskiego, Konrada Jażdżewskiego, Leona Kozłowskiego oraz Kazimierza Michałowskiego (i pomocniczo Stanisława Lorentza). W tym kontekście nieco zaskakuje brak odwołań do wspomnień Andrzeja Abramowicza oraz do wywiadu jaki z Witoldem Henslem przeprowadził Przemysław Urbańczyk⁵. Znaczenia Witolda Hensla dla badań nad polskim średniowieczem uzasadniać nie trzeba, w przypadku Abramowicza warto było wykorzystać rozdziały dotyczące np. badań na terenie Grodów Czerwieńskich, gdzie znajdziemy ciekawe uzupełnienie danych o Włodzimierzu Hołubowiczu⁶.

Słusznie zachowuje Autorka dystans do tekstów wspomnieniowych, wskazując na ograniczenia swobody wypowiedzi (publikacji) w przypadku tekstów Kostrzewskiego i Michałowskiego (publikacje odpowiednio z 1970 i 1986 roku), a z kolei na „hagiograficzny” charakter wywiadu ze Stanisławem Lorentzem autorstwa Roberta Jarockiego, gdzie w oczywisty sposób pominięto niektóre wątki (np. konflikt z Ludwikiem Sawickim; s. 16).

Autorka wykorzystała także archiwa (s. 22-26), sięgnęła do zasobów Instytutu Pamięci Narodowej (kwerenda objęła 12 postaci: Włodzimierz Antoniewicz, Edmund Bulanda, Witold Hensel, Włodzimierz Hołubowicz, Roman Jakimowicz, Konrad Jażdżewski, Józef Kostrzewski, Leon Kozłowski, Stefan Krukowski, Kazimierz Majewski, Kazimierz Michałowski, Ludwik Sawicki), Uniwersytetu Jagiellońskiego (tu przede wszystkim dane na temat Institut für Deutsche Ostarbeit), Uniwersytetu Warszawskiego (tu zwłaszcza dane Włodzimierza Antoniewicza), Instytutu Archeologii i Etnologii PAN (m.in. akta Ludwika

⁴ Por. E. Said, *Orientalizm*, Warszawa 1991.

⁵ Wywiad z Profesorem Witoldem Henslem [przeprowadził Przemysław Urbańczyk w dniu 26 lutego 2004], *Archeologia Polski* 53:1: 2008, s. 147–159.

⁶ Por. A. Abramowicz, *Korał pamięci. Wspomnienia, pamiętniki, dzienniki, notatki i listy archeologa*, Łódź 2010, t. II, *Wiek dojrzały. Pod znakiem łopaty*.

Sawickiego), Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu (dane Włodzimierza Hołubowicza), Archiwum PAN / Poznań i Muzeum Archeologicznego w Poznaniu (akta [listy] Józefa Kostrzewskiego), Archiwum Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi (archiwum Konrada Jażdżewskiego), Archiwum Instytutu Północnego im. Wojciecha Kętrzyńskiego w Olsztynie (akta Jerzego Antoniewicza i Emilii Sukert-Biedrawin).

Chciałbym w tym miejscu dodać, iż podoba mi się skromność / racjonalizm Pauliny Florjanowicz w ocenie własnego potencjału w zakresie prac archiwalnych (Autorka jest archeologiem a nie historykiem). Sam podejmowałem kwerendy tak w IPN, jak i Archiwum Akt Nowych i nie mam wątpliwości, że w przypadku Włodzimierza Hołubowicza „Dokładne zbadanie wszystkich aspektów życiorysu tej postaci wykracza [...] poza warsztat archeologa“ (s. 278).

Paulina Florjanowicz dotarła także do niepublikowanych prac doktorskich (s. 26-27: oryginał doktoratu Joanny Anetty Rybickiej-Walendziak na temat IDO; praca Magdaleny Walaszewskiej o Włodzimierzu Hołubowiczu oraz praca Dawida Kobiątko o Józefie Kostrzewskim). Omawiając literaturę przedmiotu Autorka odwołuje się do wciąż nieopublikowanej – ale chętnie udostępnianej przez Andrzeja Prinke – monografii na temat Józefa Kostrzewskiego (s. 16, przyp. 3).

Doktorantka w sposób samodzielny i krytyczny korzysta z dotychczasowej literatury przedmiotu.

W tym miejscu chciałbym podkreślić, że w pełni zgadam się z Jej krytyczną oceną opracowań Stefana Karola Kozłowskiego (nie ujmując wielu zasług temu badaczowi). Jak pisze Autorka: „opracowania biograficzne Kozłowskiego [...] pozbawione są waloru krytycznej analiz źródeł [...] a niekiedy przybierają udziwnioną formę fabularyzowaną, stanowiąc bardziej przykład publicystyki niż opracowania naukowego” (s. 17). Zgadzam się z Autorką, gdy krytycznie ocenia wypowiedzi Stefana Karola Kozłowskiego na temat Józefa Kostrzewskiego i jego teorii Prasłowian („tezy Kozłowskiego nie są niczym poparte i należy je raczej odczytywać jako taktykę na rzecz obrony Włodzimierza Antoniewicza” (s. 37).

Zgadzam się także z krytycznymi uwagami dotyczącymi opracowania Paula Barforda na temat recepcji marksizmu w Polsce (s. 176-179). Wykaz cytowań prac klasyków marksizmu-leninizmu tylko pozornie stanowi „obiektywne” źródło do dziejów recepcji tej ideologii w Polsce.

Zestawiając literaturę przedmiotu Autorka stwierdza: „[...] nie natrafiłam też na opracowanie analizy postaw wobec dwóch zbrodniczych reżimów [...] dotyczące badaczy innej niż archeologia dyscypliny naukowej” (s. 21). Do pewnego stopnia Autorka ma rację

(brak ujęć komparatystycznych uwzględniających tak okupację niemiecką, jak i sowiecką), ale pisząc w ten sposób powinna przywołać opracowania dotyczące wpływu ideologii PRL na polską antropologię kulturową⁷ czy zwłaszcza historię (por. niżej). W przypadku historii sztuki mamy opracowania na temat rabunku dzieł sztuki w okresie okupacji niemieckiej⁸, ale i o losie drewnianych cerkwi po 1944 roku⁹.

Z prac z zakresu archeologii (których celem jest komparatystyka) zwróciłbym uwagę na opracowanie zbiorowe pod redakcją Ludomira Loznego¹⁰ oraz studium Anne Kluger, która – pod kierunkiem Profesora Eduarda Mühlego – przygotowuje biografie porównawcze Joachima Hermanna i Witolda Hensla¹¹.

Rozdział 2 poświęcił Doktoranta okresowi II RP, prezentując takie postaci jak: Józef Kostrzewski (s. 32-37), Włodzimierz Antoniewicz (s. 37-42), Roman Jakimowicz (s. 42-44), Konrad Jazdzewski (s. 44-49), Leon Kozłowski (s. 49-52), Stefan Krukowski (s. 52-54) oraz Ludwik Sawicki (s. 54-55).

W podsumowaniu słusznie podkreśla, że polityczne aspekty funkcjonowania polskiej archeologii w okresie II RP widoczne są przede wszystkim w: „[...] działalności Józefa Kostrzewskiego i skupionych wokół niego współpracowników” (s. 57). Warto byłoby również wspomnieć o działalności Romana Jakimowicza, w której można zauważyć zależność od tzw. eksperymentu wołyńskiego (na ten temat pisała Danuta Piotrowska, a i autor tych słów)¹².

Paulina Florjanowicz obszernie omawia polsko-niemieckie polemiki prasowe, w tym Józefa Kostrzewskiego z Bolko von Richthofenem (s. 61-69). Zgadzam się z Autorką, iż w proniemieckiej postawie Antoniewicza, ale i Kozłowskiego (dystansujących się od Kostrzewskiego) należy dopatrywać się nie tylko oportunistów (czy śladów osobistej niechęci

⁷ A. Posern-Zieliński, *Polish Anthropology under Socialism: Intellectual Traditions, the Limits of Freedom, and New Departures*, [w:] Ch. Hann, M. Sárkány, P. Skalik (red.), *Studying Peoples in the People's democracies. Socialist Era Anthropology in East-Central Europe*, Münster 2005, s. 109-128.

⁸ Por. M. Bushart, A. Gasior, A. Janatková (red.), *Kunstgeschichte in den besetzten Gebieten 1939-1945*, Köln-Weimar-Wien 2016.

⁹ *Losy cerkwi w Polsce po 1944 roku*, Rzeszów 1997.

¹⁰ L. R. Lozny (red.), *Archaeology of the Communist Era: A Political History of Archaeology of the 20th Century*, Cham 2017.

¹¹ Por. A. Kluger, *Between pottery and politics? "Slavic archaeology" in communist Poland and East Germany and its interrelations with politics and ideology. A biographical-comparative approach*, *Studia Historiae Scientiarum* 19:2020, s. 287-326.

¹² D. Piotrowska, *Z działalności instytucji II Rzeczypospolitej chroniących zabytki archeologiczne na zachodniej Ukrainie*, *Przegląd Archeologiczny* 54:2006, s. 61-98, tu s. 89; M. Wołoszyn, *Die frühmittelalterlichen orthodoxen Devotionalien in Polen und die Entstehung der ältesten Ostgrenze Polens. Forschungsgeschichte und Forschungsperspektiven*, [w:] M. Salamon, M. Wołoszyn, A. Musin, P. Špehar, M. Hardt, M. P. Kruk, A. Sulikowska-Gaska (red.), *Rome, Constantinople and Newly-Converted Europe: Archaeological and Historical Evidence*, *U Źródeł Europy Środkowo-Wschodniej = Frühzeit Ostmitteleuropas 1.2*, Kraków – Leipzig – Rzeszów – Warszawa 2012, t. II, s. 225-289, tu zwł. 257-259.

wobec słynnego Kolegi z Poznania), ale i: „[...] przekonania o wysokim stopniu kultury Niemców i w konsekwencji nieumiejętności wyobrażenia sobie skali zagrożenia, jakie niosła ze sobą ich zbrodnicza ideologia” (s. 69).

Chciałbym tu zwrócić uwagę na kwestię protestu polskich archeologów z 1936, którzy na łamach czasopisma *Z otchłani wieków* solidaryzowali się z atakowanym przez Richthofena Kostrzewskim. Na liście podpisów brak wspomnianych powyżej Antoniewicza i Kozłowskiego. Warto zauważyć, że lata 1934-1938/39 to okres pewnego odprężenia w stosunkach polsko-niemieckich. Chodzi mi nie tyle o deklarację o niestosowaniu przemocy z 26 I 1934 (tzw. układ o nieagresji), co o polsko-niemieckie porozumienie prasowe z 24 II 1934 r. które miało ograniczać wzajemne napaści¹³. Oczywiście, zwłaszcza prasa lokalna (np. ze Śląska) nie zaprzestała całkowicie ataków na Polskę, ale do pewnego stopnia ataki te uległy ograniczeniu. W tym kontekście warto by zastanowić się czy brak podpisów Włodzimierza Antoniewicza i Leona Kozłowskiego na polskim proteście wobec ataków na Kostrzewskiego wiązało się nie tyle z urazem do odkrywcy Biskupina, ale wynikało z niechęci do potęgowania zadrażeń w relacjach polsko-niemieckich (Kozłowski – abstrahując od pełnionej w latach 1934-1935 funkcji premiera – był do końca II RP posłem/senatorem tak więc polsko-niemieckie porozumienie prasowe z lutego 1934 musiało być mu znane). Można ewentualnie stwierdzić, że porozumienie prasowe z 1934 było dla obu Panów wygodnym pretekstem by odmówić wsparcia Kostrzewskiego¹⁴.

Niewiele wiemy o stosunku polskich archeologów do komunizmu (s. 69-71), przy czym zgadzam się z Doktorantką, iż obszerne relacje Włodzimierza Antoniewicza o jego wizycie w Moskwie w 1933 roku więcej mówią o jego strategii przetrwania po 1945 r. niż o fascynacji – ze strony rektora Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego – myślą Marksa (s. 70).

Omawiając lata 1939-1945 (rozdziały 3 i 4) Doktorantka przedstawia nie tylko sytuację na terenie Generalnej Guberni, ale i na obszarach bezpośrednio włączonych do Rzeszy, a z kolei na obszarach okupowanych od 1939 przez ZSRR, ale i Litwę (kowieńską). Dla każdego z obszarów sporządzono szczegółowe zestawienie dotyczące sytuacji prawnej: tak ludzi, jak i odnośnie zabytków.

Prezentując stosunkowo dobrze naświetlone tematy (np. losy Państwowego Muzeum Archeologicznego, w tym problem relacji Konrada Jażdżewskiego z niemieckim okupantem,

¹³ Pisze o tym obszernie Marek Kornat, *Niższość cywilizacyjna wrogiego narodu. Niemieckie dyskursy o Polsce i Polakach 1919-1945*, Warszawa 2020, s. 195-300.

¹⁴ S. K. Kozłowski pisze, iż Antoniewicz i Kozłowski nie złożyli podpisów „bo jako ludzie obozu władzy podpisać nie mogli“, por. S. K. Kozłowski, *Włodzimierz Antoniewicz. Profesor z Warszawy*. Warszawa 2009, s. 140. Wydaje się, że Autorowi chodzi o owo formalne ocieplenie w relacjach Berlina i Warszawy ale znów styl pisarski Stefana K. Kozłowskiego uniemożliwia rozstrzygnięcie tego zagadnienia.

s. 90-95) Autorka omawia także inne – mniej znane, a bardzo ważne epizody – jak np. zaangażowanie w pomoc dzieciom żydowskim ze strony Ludwika, Ireny, Czesławy Sawickich oraz Zofii Podkowińskiej (s. 94) czy też udział Andrzeja Nadolskiego w działaniach Armii Krajowej, a z kolei Jerzego Kruppé w Powstaniu Warszawskim (s. 110).

W tym miejscu odnotować należy omówienie losu tych archeologów, którzy spędzili wojnę w niemieckich obozach jenieckich (Kazimierz Michałowski, Tadeusz Reyman; s. 113).

Szeroko omawia Paulina Florjanowicz działalność Institut für Deutsche Ostarbeit w Krakowie (s. 97-105), w tym pracy na rzecz IDO Rudolfa Jamki, Jarosława Pasternaka, Marcjana Śmiszko a przede wszystkim problem zaangażowania w działalność niemieckiej placówki Włodzimierza Antoniewicza. Zgadza się z sobą, że Antoniewicz podjął tę współpracę już w 1940 r. Ważne jest wskazanie przez Doktorantkę na pobieranie przez warszawskiego archeologa pensji w IDO jeszcze w 1942 r. (18 IV; por. s. 100, przyp. 67). Trudno nie widzieć oportunistu Antoniewicza (s. 104-105), który zresztą ujawnił się już wcześniej (por. s. 39 „[...] Antoniewicz wyznawał zasadę, iż cel uświęca środki”). Doktorantka wskazuje jednak na inne aspekty wojennej aktywności Antoniewicza: troskę o zabezpieczenie zbiorów muzeum Majewskiego (s. 95-97), a także zaangażowanie w tajne nauczanie na Uniwersytecie Warszawskim, dowodząc, iż „okupacyjne losy i motywacje tego badacza wymagają dalszych badań” (s. 107).

Oczywiście, nie wiemy wszystkiego na temat tej postaci. Wydaje mi się, że analizując wybory życiowe Włodzimierza Antoniewicza (ale i np. Konrada Jażdżewskiego) z okresu II wojny światowej warto uwzględnić wspomnienia innych przedstawicieli polskich elit (a zarazem mediewistów), mam na myśli Karolinę Lanckorońską, a zwłaszcza Tadeusza Manteuffla¹⁵.

Bardzo ciekawe są uwagi poświęcone dziejom polskiej archeologii we wschodniej części II RP (Rozdział 4). Wyeksponować należy – jako rzadziej prezentowane – losy wileńskiej archeologii (s. 138-142). To tu widzimy Helenę Cehak-Hołubowicz a zwłaszcza jej męża Włodzimierza Hołubowicza, którzy niezwykle sprawnie dostosowują się do coraz to nowszych realiów politycznych, ale i Rajmunda Gostkowskiego. Dzięki analizie danych z Instytutu Hoovera (dostępnych w IPN) Doktorantka udowadnia wywózkę tego badacza na zsyłkę w głąb ZSRR. O fakcie tym nigdy nie wspominał (s. 141-142), co jest ciekawym (i smutnym) przykładem autocenzury intelektualistów działających w systemach totalitarnych.

¹⁵ K. Lanckorońska, *Wspomnienia wojenne 22 IX 1939 – 5 IV 1945*, Kraków 2002; T. Manteuffel, *Historyk wobec historii*, Warszawa 1976.

Z kolei Autorka przenosi nas na obszary włączone do ZSRR już w 1939, a więc przede wszystkim do Lwowa (s. 142-158). Zapoznajemy się z losami Edmunda Bulandy, a zwłaszcza Leona Kozłowskiego (143-144, 146-152). Tego ostatniego traktuje Doktorantka nie tylko (nie tyle) jako archeologa, a po prostu jako intelektualistę którego los rzucił na teren ZSRR i pozwolił na udział w tzw. obserwacji uczestniczącej. Jak zaznacza Autorka rozprawy sam Leon Kozłowski „własnym przeżyciom nie poświęca wiele miejsca” (s. 147). By nieco ubarwić narrację Paulina Florjanowicz przywołuje relacje świadków zgromadzone m.in. przez Macieja Kozłowskiego¹⁶. Wydaje mi się, że byłoby warto sięgnąć do wspomnień Aleksandra Wata, który przybywał w tych samych więzieniach co Kozłowski (Zamarstynów we Lwowie i Łubianka w Moskwie)¹⁷.

Rozdział 5 jest poświęcony okresowi bezpośrednio po II wojnie światowej. Z oczywistych powodów wiele miejsca poświęciła Doktorantka rozliczeniom lat okupacji (kwestia Włodzimierza Antoniewicza, Konrada Jażdżewskiego). Szczegółowo przedstawiła dzieje PMW w tym okresie, a zwłaszcza kwestie awansu Ludwika Sawickiego, który został dyrektorem tejże placówki (s. 164-168). Zgadzam się z opinią, że czynnikiem który zahamował ostatecznie dalszą karierę tego badacza były jego niskie kwalifikacje zawodowe przy wielkim apetycie na władzę (s. 174: „był nieudolny jako organizator działający z pozycji siły”). Dodałbym jedynie, że kiedy Sawicki oskarża Kostrzewskiego, że ten „wytyka mu braki formalne” (s. 188) a więc braki w wykształceniu to można w tym całym sporze (o pozycję zawodową Sawickiego) widzieć także jeden z elementów profesjonalizacji polskiej archeologii, w której nie było już miejsca dla amatorów takich jak: Bohdan Janusz, Józef Jodkowski czy Zygmunt Szmit.

Ważne, że Doktorantka zaprezentowała nie tylko powszechnie znanych wygranych ówczesnych przemian (Ludwik Sawicki, s. 197-200; Włodzimierz Hołubowicz, s. 200-205; Kazimierz Majewski, s. 205-210) i przegranych (Józef Kostrzewski, s. 211-215), ale i osoby mniej znane, a które nie podniosły się już po przeżyciach wojennych (Rajmund Gostkowski, s. 215-217; Edmund Bulanda, s. 218-219; Ludwik Piotrowicz, s. 219; Stanisław Gąsiorowski, s. 219).

Kolejny podrozdział (5.7., s. 220-223) dotyczy sytuacji archeologii na terenie Niemiec. Na przykładach badaczy takich jak: Bolko von Richthofen, Peter Paulsen, Herbert Jahnkuhn czy Werner Radig dowodzi Autorka, iż na zachód od Odry trudno w ogóle mówić o jakiejś formie rozliczenia badaczy z ich nazistowskiej przeszłości. Trudno się nie zgodzić z

¹⁶ M. Kozłowski, *Sprawa premiera Leona Kozłowskiego*, Warszawa 2005.

¹⁷ Por. A. Wat, *Mój wiek*, Kraków 1990, t. I, s. 313-347, t. II, s. 29-155.

gorzką obserwacją, że Włodzimierz Antoniewicz musiał się dużo bardziej tłumaczyć ze swej współpracy z IDO niż Jahnkuhn z członkowską w SS Ahnenerbe.

Rozdział 6 koncentruje się na okresie dojrzałego stalinizmu i czasie odwilży. Omawiając problem tzw. Ziemi Odzyskanych (6.1, s. 226-234) Autora słusznie wspomina o Komitecie Słowiańskim i panslawizmie jako jednej z metod jednoczenia wokół Moskwy elit Europy Środkowo-Wschodniej (s. 277). Warto byłoby sięgnąć tu do monografii Marceliny Gruszczyk, z której dowiadujemy się, iż to sam Józef Kostrzewski był jednym z wiceprzewodniczących Komitetu (o czym w swojej autobiografii nie wspomina)¹⁸.

Absolutnie zgadzam się z Autorką, iż powojenne badania nad Słowiańszczyzną, nad „pogrzebaną polskością” (termin Zdzisława Rajewskiego, por. s. 230), nie były po prostu komunistyczną intrygą a wyrastały z oddolnej inicjatywy. Badaczka trafnie zauważa, iż niekoniecznie: „środowiska naukowe [...] trafnie odczytały zapotrzebowanie społeczne i polityczne” jak sformułowali to Grażyna Rutkowska i Zbigniew Kobyliński¹⁹, ale że ważniejsza była: „chęć powrotu do względnej normalności, przepełniona strachem o przyszłość na nieznanymi „Ziemiach Odzyskanych”” (s. 233). Doktorantka powołuje się na artykuł Krzysztofa Ruchniewicza, ale uważam, że w tym miejscu należałoby wykorzystać znakomite studium Marcina Zaremby²⁰.

Kolejny podrozdział dotyczy dorobku Kierownictwa Badań nad Początkami Państwa Polskiego (s. 234-244) i dopiero tu pojawia się na scenie Witold Hensel (s. 235-238). W dużej mierze uwagi Autorki są głosem w dyskusji zapoczątkowanej w latach 90-tych XX wieku, a której istotę dobrze oddaje tytuł artykułu Zofii Kurnatowskiej *Czy millenium było „tragedią polskiej archeologii”*?²¹. Podobnie jak Doktorantka nie uważam by była to tragedia (s. 244).

Kwestia oceny dorobku naszej dyscypliny w okresie PRL powraca w kolejnym podrozdziale poświęconym początkom Instytutu Historii Kultury Materialnej (6.3, s. 245-248). Autorka w dużej mierze przedstawiła je oczyma Jacka Lecha (z którego ujęciem zgadzam się). Paulina Florjanowicz trafnie przy tym stwierdza, że bardzo szybko: „porzucono [...] kluczowe elementy marksizmu związane z walką klas i rewolucją społeczną, stanowiące fundament komunistycznego systemu totalitarnego” (s. 246). Nie jest to jednak wyłącznie

¹⁸ Por. M. Gruszczyk, *Idea w służbie propagandy: Komitet Słowiański w Polsce 1945-1953 na tle ruchu nowosłowiańskiego*, Katowice 2019, s. 10, 70, 205.

¹⁹ Chodzi tu o artykuł: Z. Kobyliński, G. Rutkowska, *Propagandowe wykorzystanie archeologii w uzasadnianiu polskich praw do Ziemi Odzyskanych po drugiej wojnie światowej*, *Saeculum Christianum: Pismo Historyczno-Społeczne*, 13:2 (2006), s. 13-80.

²⁰ M. Zaremba, *Wielka trwoga: Polska 1944-1947: ludowa reakcja na kryzys*, Kraków 2012.

²¹ Z. Kurnatowska, *Czy millenium było „tragedią polskiej archeologii”* ? [w:] M. Głosek [red.], *Archeologia i starożytnicy. Studia dedykowane Profesorowi Andrzejowi Abramowiczowi w 70 rocznicę urodzin*, Łódź 1997, s. 147-156.

powód do satysfakcji, kilkanaście linijek niżej czytamy bowiem: „Rezygnacja z twardego kursu marksistowskiego w pracach Instytutu pozostawiła pustkę [...]” (s. 247), rozczerowanie jeszcze bardziej czytelne jest w kolejnych zdaniach na tejże stronie: „Badania milenijne były ostatnim przykładem strategicznego podejścia do uprawiania archeologii w Polsce” oraz: „Zaryzykować można tezę, że o ile archeologia polska na dłuższą metę oparła się wpływom doktrynalnego marksizmu, zachowując niezależność na poziomie naukowym, o tyle brak kontrpropozycji na poziomie ideologicznym i strategicznym sprawił, że przekształciła się ona w dużej mierze w naukę „o przedmiotach samych w sobie”, który to zarzut pod adresem archeologii zachodniej formułował już Włodzimierz Hołubowicz“ (s. 247).

Domyślam się, że Autorka nie tęskni za marksizmem, ale za archeologią realizowaną jako przedsięwzięcie całościowe, tak w terenie, jak i w specjalistycznych laboratoriach, przy silnej trosce o społeczny odbiór nauki. Wydaje mi się, że warto byłoby tu spojrzeć na IHKM w szerszej perspektywie innych instytutów archeologii w krajach Układu Warszawskiego, tak w okresie do 1989 roku, jak i po upadku systemów totalitarnych w naszej części Europy (punktem wyjścia mogą być tu prace Sebastiana Brathera²²). Natomiast bardzo ciekawa jest konstatacja Doktorantki, że ową lukę wykorzystał Kazimierz Michałowski (s. 248-252). Autorka nie jest tu naiwna w ocenie kariery badacza Faras, słusznie wytykając mu np., iż w swych wspomnieniach: „Pomija [...] temat czystek na uczelniach na początku lat 50.[...]. W wyniku zmian organizacyjnych, czystek i represji wobec archeologów klasycznych [...] jedyną nietkniętą katedrą archeologii klasycznej, zwanej odtąd śródziemnomorską, była ta na Uniwersytecie Warszawskim kierowana przez profesora Michałowskiego“ (s. 249). Bez wątplenia fenomen Michałowskiego wart jest osobnego studium.

Kolejną część pracy poświęcono odwilży i próbom rozliczeń w obrębie naszego środowiska poczynwszy od zjazdu Polskiego Towarzystwa Archeologicznego w Kaliszu w grudniu 1956 (6.5, s. 252-262). Najwięcej uwagi poświęciła oczywiście przypadkowi Hołubowicza, wiele dowiadujemy się także o losach Ludwika Sawickiego. Cytaty z pism tego ostatniego (np. zarzut wobec Marii i Waldemara Chmielewskich o konieczności stosowania metod marksistowskich) są dobrym przykładem na całkowicie dekoracyjny charakter odwołań do marksizmu. Umorzenie (w grudniu 1958) postępowania wobec Hołubowicza – mimo oczywistych dowodów jego winy – jasno pokazuje granice krytyki osób wiernych władzom w systemach totalitarnych. Niemniej jednak środowiskowe *damnatio memoriae* (tu

²² Por. np. S. Brather, *Slawenbilder. 'Slawische Altertumskunde' im 19. und 20. Jahrhundert*, [w:] S. Brather, *Archaeology and Identity. Central and East Europe in the Earlier Middle Ages*, București 2008, s. 87-128.

Doktorantka przywołuje ustalenia M. Wałaszewskiej) pokazuje, że nawet w takich systemach można ukarać winnego (oczywiście jest to możliwe przy umiarkowanym natężeniu terroru).

Podsumowaniu wyników swych studiów poświęciła Autorka rozdział 7. Oczywiście ma rację, gdy akcentuje małą atrakcyjność intelektualną nazizmu w Polsce w czasach II wojny światowej. Brutalność władz niemieckich wykluczała jakąkolwiek współpracę na zasadach partnerskich (s. 270). Niewątpliwie inaczej było na wschodzie: „Bolszewicy, którzy swój totalitarny plan realizowali pod pretekstem dziejowej sprawiedliwości, nie byli tak arbitralnie odrzucani jak naziści ze swoim podejściem kolonialnym. [...] Być może gdyby marksizm nie został przyniesiony do Polski na bagnietach Armii Czerwonej okazałby się bardziej atrakcyjny [...]” (s. 277). Marksizm został jednak przyniesiony na owych bagnietach i „W efekcie polska archeologia okresu stalinowskiego miała w sobie więcej z metod Kossinny niż z nauk Marksa i Engelsa“ (s. 263).

*

Zgadza się z tezą o nieskuteczności implementacji marksizmu do polskiej archeologii chciałbym przejść do bardziej ogólnych rozważań nad doktoratem Pauliny Florjanowicz.

Uważam, że w recenzowanym opracowaniu koniecznym jest zdefiniowanie określeń zawartych w tytule pracy a więc *nazizmu* i *stalinizmu*. Należałoby również dodać termin *totalitaryzm*, skoro – jak stwierdza Autorka – jej celem była: „analiza wpływu nazizmu i stalinizmu na polską archeologię poprzez zbadanie postaw archeologów wobec obu totalitaryzmów” (s. 6). Te trzy terminy pojawiają się także w rozdziale 7 (*Podsumowanie i wnioski*) na s. 277.

Z tej triady najważniejsze jest zdefiniowanie pojęcia *stalinizm*. Należy bowiem podkreślić, że w latach 1931-1934 dokonuje się na terenie ZSRR całkowita przemiana historiografii. Wskazać tu należy na kilka zjawisk.

Poza dominacją marksizmu, w jego wręcz groteskowo zwulgaryzowanej formie widoczne jest kształtowanie się specyficznej mieszanki marksizmu, naiwnego, ludowego patriotyzmu i wreszcie wielkorosyjskiego szowinizmu. W rezultacie zarzucono prezentację dziejów Rosji w ramach tzw. ”szkoły Pokrowskiego”, która podkreślała rolę walki klas w dziejach. Według nowych ”wytycznych” należało prezentować historię Rosji jako dzieje

zgodnej walki rządzących i podwładnych o silne państwo rosyjskie, gdyż tylko takie było w stanie zagwarantować bezpieczny rozwój zamieszkujących je narodów²³.

Dodatkowym problemem jest odejście od zasad źródłownawstwa. Warto tu zacytować – za opracowaniem Andrzeja Feliksa Grabskiego – spostrzeżenia samego Stalina, który krytykując opracowanie na temat historii ruchu komunistycznego autorstwa A. G. Słuckiego negował konieczność udawadniania swoich tez: „Drwiąc z rozważań historyka o braku źródłowego potwierdzenia dyskutowanego przezeń stanowiska Lenina, Stalin zadawał retoryczne pytanie o to, czy „istnienie tylko papierowych dokumentów wystarcza, aby wykazać rzeczywistą rewolucyjność bolszewików”, dyskwalifikował „metodę grzebania w przypadkowo zebranych papierach” i dowodził, że dzieje partii należy oceniać nie na podstawie „poszczególnych dokumentów”, ale na podstawie jej „czynów”. W ten sposób J. W. Stalin praktycznie likwidował możliwość prowadzenia przez naukę historyczną jakichkolwiek badań źródłowych nad historią partii i ruchu komunistycznego, a w praktyce całą historią ZSRR i w ogóle”²⁴.

Należy wreszcie zauważyć, że w ZSRR Polska i jej dzieje były prezentowane w wyjątkowo ciemnych barwach²⁵. Fakt ten stanowił dodatkową barierę w podjęciu współpracy z kolegami z Kraju Rad, zwłaszcza, że obowiązywała tu zasada *wielkiej repetycji*, czyli pisania o Rosji/Rosjanach tylko tego co oni sami napisali²⁶.

W rezultacie polscy archeolodzy (i oczywiście historycy) stanęli przed problemem nie tylko (nie tyle) szybkiej akceptacji dorobku Karola Marska czy Fryderyka Engelsa i np. reorientacji swych celów badawczych ze studiów nad wybitnymi jednostkami na opracowanie dziejów mas ludowych, co wobec konieczności akceptacji (bądź odrzucenia) stalinowskiej, a więc wielkoruskiej, wizji dziejów Europy. Wizji, w której to Rosja i Rosjanie są źródłem wszelkiego postępu. W dowodzeniu tej prawdy brak źródeł pisanych nie powinien być – jak dowodzi przytoczona powyżej wypowiedź Stalina – zbyt wielkim problemem.

²³ Na ten temat por. np. M. Smoleń, *Stracone dekady. Historia ZSRR 1917-1991*, Warszawa-Kraków 1994, s. 120-121; a zwłaszcza S. Ciesielski, *Początki stalinowskiego zwrotu wobec historii (1930-1931)*, Wrocławskie Studia Wschodnie 21 (2017), s. 89-110; *Stalin przeciwko Pokrowskiemu. Z dziejów stalinowskiej „polityki historycznej”* Wrocławskie Studia Wschodnie 23 (2019), s. 69-90 oraz D. Brandenberger, *National Bolshevism: Stalinist Mass Culture and the Formation of Modern Russian National Identity, 1931-1956*, Harvard 2002.

²⁴ Por. A. F. Grabski, *Stalinowski model historiografii*, *Dzieje Najnowsze* 24:3 (1992), s. 23-45, tu s. 26.

²⁵ Por. na ten temat T. P. Rutkowski, *Pańska, szlachecka, faszystowska. Polska w sowieckiej propagandzie, kulturze i historiografii 1917-1945*, Warszawa 2020; zob. także T. Stryjek, *Historiografia a konflikt o Kresy Wschodnie w latach 1939-1953. Radzieckie, rosyjskie, ukraińskie i polskie prezentacje dziejów ziem wschodnich dawnej Rzeczypospolitej jako część ‘wojny ideologicznej’ w okresie lat trzydziestych-pięćdziesiątych*, [w:] K. Jasiewicz [red.], *Tygiel narodów. Stosunki społeczne i etniczne na dawnych ziemiach wschodnich Rzeczypospolitej 1939-1953*, Warszawa 2002, s. 429-564.

²⁶ Por. M. Głowiński, *Język jako bariera*, [w:] A. Magdziak-Miszewska, M. Zuchniak, P. Kowal (red.), *Polacy i Rosjanie. 100 kluczowych pojęć...*, Warszawa 2002, s. 11-20.

O tym, że w spojrzeniu polskich archeologów na ZSRR więcej było obaw przed Moskalami niż przed Marksem czy Engelsem znakomicie dowodzi przywołana przez Doktorantkę wypowiedź Leona Kozłowskiego, który podsumowując czas spędzony w łagrach pisał: „Uzyskałem w tych rozmowach potwierdzenie mego przekonania, że Rosja, wszystko jedno jaka, carska, sowiecka czy jakakolwiek by była inna, jest śmiertelnym wrogiem Polski i będzie w każdych okolicznościach sięgać po nasze ziemie. Jedynie całkowita jej klęska i rozpad na wiele państw narodowych mogą Polsce zapewnić warunki trwałego pokojowego życia. Każda Rosja obejmująca terytoria dawnego państwa carów, będzie dążyła do zniszczenia nas Polaków jako samoistnego państwa i odrębnego narodu, narzucając nam swoje azjatycko-tatarskie formy bytu i będzie dążyć do rozszerzenia swego panowania dalej na Europę” (s. 149). Jak widać dla Kozłowskiego problemem są idee jakie rodzą się w Moskwie, a nie w Trewirze.

To właśnie wielkoruski, a nie komunistyczny charakter wyzwalał Polskę imperium był przyczyną znikomej recepcji przez polskich archeologów dorobku Marksa.

Elementem, który dodatkowo wzmacniał „narodowy” (a nie marksistowski) charakter PRL była pozycja polskich komunistów i ich strategia komunikacji z narodem, którym – z woli Moskwy – przyszło im rządzić. Jak pisze Marcin Zaremba: „[...] od początku polscy komuniści zdawali sobie sprawę z tego, że jeśli chcą zagwarantować budowanemu przez siebie systemowi sterowność i stabilność, muszą zostać uznani przez Polaków za ‘swoich’, nawet za komunistów, byle polskich. [...]. Szansę na przełamanie bariery obcości widzieli w nacjonalizmie”²⁷.

Uważam, że poszukując pełnego wyjaśnienia dla jak najbardziej trafnej obserwacji Pauliny Florjanowicz według której: „[...] polska archeologia okresu stalinowskiego miała w sobie więcej z metod Kossinny niż z nauk Marksa i Engelsa” (s. 263) warto byłoby sięgnąć po wyniki badań Marcina Zaremby.

Należy wreszcie uświadomić sobie, że współpraca z „towarzyszami radzieckimi” była po prostu zadaniem niewdzięcznym. Warto tu sięgnąć do opracowania Jana Szumskiego, który na przykładzie lat 60-tych ukazuje bezskuteczność polskich prób nawiązania realnej współpracy naukowej z Moskwą²⁸. Korespondencja z kolegami radzieckimi była poddawana

²⁷ M. Zaremba, *Komunizm, legitymizacja, nacjonalizm: nacjonalistyczna legitymizacja władzy komunistycznej w Polsce*, Warszawa 2001, s. 397; zob. także M. Górny, *Przed wszystkim ma być naród Marksistowskie historiografie w Europie Środkowo-Wschodniej*, Warszawa 2007.

²⁸ Por. J. Szumski, *Polityka a historia. ZSRR wobec nauki historycznej w Polsce w latach 1945-1964*, Warszawa 2016, s. 332.

pełnej kontroli cenzorskiej, o czym świadczą także listy wysyłane przez Tadeusza Jana Kowalskiego czy wreszcie Józefa Kostrzewskiego do Borysa Grekowa²⁹.

Chciałbym wreszcie zwrócić uwagę na dwa potencjalne źródła dalszej wiedzy o relacjach przedstawicieli naszej dyscypliny z Wielkim Bratem, a także na zasadność prezentacji dziejów naszej dyscypliny na tle innych nauk historycznych.

W okresie stalinowskim (a i później) publikacje naukowe musiały uzyskać akceptację naukową. Część tych recenzji się zachowała, a ich analizę przeprowadził Zbigniew Romek³⁰. Sam skorzystałem z ustaleń warszawskiego historyka by rekonstruować losy studium Stefana Marii Kuczyńskiego o wyprawie Włodzimierza na Lachy w 981 r. (druk opracowania – ze względu na „elementy prowatykańskie” – zablokowali Stanisław Arnold i Juliusz Bardach)³¹.

W powojennej dekadzie obserwujemy liczne wizyty towarzyszy radzieckich w Polsce, którzy starali się wytłumaczyć polskim historykom obowiązujące ich obecnie prawa oraz przygotować nowy podręcznik dziejów Polski. Bardzo ważna była w tym ostatnim przypadku dyskusja nad periodyzacją dziejów Polski. Dokumentacja z tych spotkań jest w części dostępna dzięki Zbigniewowi Romkowi³².

Nie jest to żaden zarzut wobec pracy doktorskiej Pani Florjanowicz, ale wydaje mi się że uwzględnienie obu kategorii źródeł, tj. a) wewnętrznych recenzji publikacji, b) zbioru informacji o wizytach w Polsce naukowców z ZSRR, mogłoby wnieść nowe dane do problemu recepcji marksizmu w polskiej archeologii.

Chciałbym jeszcze dodać, że – jak wiadomo – Pierwsza Konferencja Metodologiczna Historyków Polskich (Otwock 1951/52) zakończyła się ostatecznie klęską radykalnych komunistów (jak np. Celina Bobińska) i obroną tradycyjnie (źródłoznawczo) rozumianej historiografii (co pozostaje zasługą m.in. Aleksandra Gieysztora i Tadeusza Manteuffla)³³. Kwestie te są tylko pozornie odległe od badań archeologicznych: wszak największy program

²⁹ *Ibidem*, s. 90-93.

³⁰ Z. Romek, *Cenzura a nauka historyczna w Polsce 1944-1970*, Warszawa 2010.

³¹ Por. Z. Romek, *Cenzura a nauka historyczna...*, s. 177-181; M. Wołoszyn, *Zaraz po wojnie: z historii badań nad pograniczem polsko-ruskim w latach 1945-1956 (ze szczególnym uwzględnieniem grodów czerwieńskich)*, *Przegląd Archeologiczny*, 65 [2017], s. 199-224, tu s. 209.

³² Por. Z. Romek, *Nauka przeciw ideologii. Współpraca historyków polskich i radzieckich po II wojnie światowej*, *Dzieje Najnowsze* 34:1 (2002), s. 95-102; Z. Romek, *Historycy radzieccy o historykach polskich*, [w:] *Polska 1944/45-1989. Studia i materiały*, Warszawa 1999, t. IV, s. 179-203; na temat Gieysztora i jego relacji z Moskwą oraz polskimi służbami specjalnymi zob. T. P. Rutkowski, *Różne barwy przystosowania. Wokół działalności Aleksandra Gieysztora w PRL*, *Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia Politologica* 9 (2013), s. 138-156; H. Grala, *'Nasz dorogij Aleksandr Sanycz'. Aleksander Gieysztor i 'przyjaciele Moskale'*, [w:] M. Koczerska, P. Węcowski (red.), *Aleksander Gieysztor. Człowiek i dzieło*, Warszawa 2016, s. 31-50.

³³ Por. m.in. R. Stobiecki, *Pierwsza konferencja metodologiczna historyków polskich*, [w:] R. Bäcker, P. Hübner (red.), *Skryte oblicze systemu komunistycznego. U źródeł zła...* Warszawa 1997, s. 193-210; tenże, *Bolszewizm a Historia. Próba rekonstrukcji bolszewickiej filozofii dziejów*, Łódź 1998; tenże, *Historiografia PRL. Zamiast podręcznika*, Łódź 2020.

badani nad archeologią Polski wieków średnich, tzw. program milenijny był realizowany pod kierunkiem wspomnianych historyków (Gieysztor, Manteuffel). Warto byłoby porównać losy historyków-radykałów (np. Celiny Bobińskiej, Żanny Kormanowej) i wielokrotnie wspomnianego przez Doktorantkę Włodzimierza Hołubowicza.

Pewnym problemem w pisaniu o XX wieku jest pytanie o to, które fakty należy uznać za oczywiste (np. 1 IX 1939 jako data wybuchu II wojny światowej), a co za szczegółowe (których przywołanie należy dokumentować odwołaniami do literatury przedmiotu). Wydaje mi się, że w pracy o polskiej archeologii XX wieku warto zacytować jedno lub dwa aktualne opracowania na temat historii Polski. Natomiast w przypadku bardzo szczegółowych informacji, np. o tym że Uniwersytet Stefana Batorego w Wilnie został zamknięty 15 XII 1939 (s. 141, przyp. 120) winno się przywołać odpowiednią literaturę przedmiotu. Prezentując wojenne dzieje Lwowa warto byłoby odwołać się do pozycji syntetycznej, wskazałbym na studium Damiana Karola Markowskiego³⁴.

Paulia Florjanowicz słusznie stwierdza, że blokadą w podjęciu kolaboracji z niemieckim okupantem przez polskich archeologów był całkowicie kolonialny, pogardliwy sposób traktowania przez Niemców polskich/słowiańskich współpracowników (s. 135). Warto może odwołać się tu do klasycznych pozycji polskiej historiografii dotyczącej wzajemnego postrzegania Polaków i Niemców w czasie wojny³⁵.

Przedstawiając fenomen archeologii sowieckiej warto sięgnąć po klasyczne studium Leo Klejna³⁶, ale i po niedawno wydane opracowanie na temat Mołdawii³⁷.

Proponuję spojrzenia na omawiany temat z nieco szerszej perspektywy, a więc uwzględniając wiedzę o innych dziedzinach nauki niż nasza dyscyplina i o innych krajach niż nasz wiąże się z moją troską o recepcję ustaleń Pauliny Florjanowicz poza kręgiem historyków naszej dyscypliny. Wbrew pozorom nie jesteśmy bowiem (my archeolodzy) bardzo ważni: warto zwrócić uwagę, iż w dyskusjach w trakcie Konferencji Metodologicznej w Otwocku (ale i w innych polsko-radzieckich spotkaniach w sprawie nowej syntezy dziejów Polski) udział brali niemal wyłącznie historycy, archeolodzy odgrywali tam rolę minimalną. Ze zdumieniem zorientowałem się, że w przywołanym powyżej kilkakrotnie opracowaniu

³⁴ D. K. Markowski, *Anatomia strachu. Sowietyzacja obwodu lwowskiego 1944–1953. Studium zmian polityczno-gospodarczych*, Warszawa 2018.

³⁵ Por. E. Dmítrów, *Niemcy i okupacja hitlerowska w oczach Polaków. Poglądy i opinie z lat 1945-1948*, Warszawa 1987; J. Borejsza, *"Śmieszne sto milionów Słowian..." : wokół światopoglądu Adolfa Hitlera*, Warszawa 2006; M. Kornat, *Niższość cywilizacyjna wrogiego narodu. Niemieckie dyskursy o Polsce i Polakach 1919-1945*, Warszawa 2020.

³⁶ L. Klejn, *Soviet Archaeology: Trends, Schools, and History*, Oxford 2012.

³⁷ I. Statati, *The Slavic Dossier. Medieval Archaeology in the Soviet Republic of Moldova: Between State Propaganda and Scholarly Endeavor*, Leiden 2019.

Marka Kornata o niemieckim postrzeganiu Polski i Polaków w okresie międzywojennym w ogóle brak archeologii i kwestii sporu o pochodzenie Słowian!

Wydaje mi się (mam nadzieję), że kontekstualizacja dziejów naszej własnej dyscypliny winna umożliwić szerszą percepcję ustaleń dokonywanych przez archeologów także wśród reprezentantów innych dyscyplin (por. w tym kontekście uwagi Autorki s. 20-22).

To jednak zadanie na przyszłość.

*

Teraz zaś – zamykając moje uwagi – stwierdzam, że rozprawę Pani Pauliny Florjanowicz oceniam jako bardzo dobrą i spełniającą wszystkie wymogi stawiane rozprawom doktorskim, a w związku z tym przedkładam wniosek o dopuszczenie jej Autorki do dalszych stadiów przewodu doktorskiego.

